(Nro. 231.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 116. 9. Października 1821.

Ułomki z pism G. L. P. Sievers z Paryża i o Paryżu.

Przebóg! czy to tylko nie odwieczne dla świata przeznaczenie chce znienacka wskazać konieczność powtórnego za grzechy na rodzay ludzki potopu, i by (lecz nie wiem dla czego?) początek swój miał we Francyi?... Iakoż zaprawdę, zdaie się to dosyć podobną, bo w obawie rzeczywistego potopu (który Bóg dayby nigdy nie nastąpił) widuiemy tu, czyli raczey w Wersalu, przedstawienie sztucznego na teatrze, na który się publiczność z taką skwapliwośćią ciśnie, z iaką w czasie (ieżeli tylko zdoła) przed rzeczywistem uchodzić zechce. *Le Déluge*, liryczna traiedyia w 5 Aktach Pana Habdé, iest melodrama, (to ma oznaczać przymiotnik liryczna) w którem nie tylko zaymuiaca bayka (miłość iednego z Noego synów do Pogańskiey dziewicy, walka tey miłości z powinnością synowską, a na ostatek rozpacz w którą wpada, gdy się widzi zniewolonym zamknąc się z oycem w arce a przedmiot swey miłości zostawić na ziemi, w tey własnie chwili, gdy zatopioną bydź ma,) w sposobie pełnym godności i dziwnie drammatycznym ciągnie się i kończy, ale szczególnie sztuczne przedstawienie arki wewnętrznie i zewnętrznie tak iak samego potopu, z osobliwszem, wszelkie poięcie przewyższaiącem omamieniem oddane. Sztuka ta naprzód, czy to dla tego, że z iey osnowy nie obiecywano sobie pomyślnego skutku, czy że dekoracyie wielkich wydatków zdawały się wymagać, w teatrach Boulewardzkich nie przyięta, dopiero później dyrekcyi teatru w Wersalu oddana została, którą ogromne wydatki zastraszyć nie zdołały. Wystawia się ta sztuka z bez przykładnemi dotąd na teatrach prowincyionalnych kosztami. Aliści za tę ogromną ofiarę odbiera dyrekcyia sowite wynagrodzenie, bo cały Paryż ciśnie się do Wersalu dla oglądania tego cudownego widowiska. Może się to bardzo łatwo zdarzyć, że kto w tym potopie nie utonie, to się udusi.

Cieszy mnie, iak zmiana smaku sztuk, którą przed 20 laty przepowiedziałem, we Francyi, z każdym dniem się wykształca. Wszystkich wielkich przeistoczeń taki iest los iak nayszlachetnieyszego kruszcu, który dopiero klepany ceny nabiera, tak i we Francyi skłonność do romantyczności w nieokrzesanym bardzo kształcie obiawia się. Pominąwszy melodrama: *Wampyr* i inne płody, zastanowię się tylko nad tłumaczeniami z różnych obcych ięzyków, które się od nieiakiego czasu namnożyły. Mogłżeby kto zgadnąć, który z zagorzałych romansów Niemieckich miał szczęście świeżo bydź przełożonym na ięzyk Francuzki? Oto: Piotrek przez Spiessa. Pan Karol Nodier, ktory wydaniem znanych romansów: Jan Sbogar, Lorda Ruthween, Teressy Aubert i. i. nieiako twórcą romantyczności we Francyi wielbiony, nie wahał się temu romansowi Piotrek z rożna, po Francuzku (*Petit Pierre*) ochrzczonemu, w *Archives de la Litterature et des Arts*, spory artykuł poswięcić, w którym o prawdziwey romantyczności rozprawia, przesadzoną atoli romantyczność *poesie frenetique*. Poezyą szaloną mieni. *Ainsi soit — il!*

Iak tylko znany ów Polski Filozof Pan Hoëne Wronski, który żył w tey wierze, iż odkrył sztukę robienia złota, officynę swoią zamknąwszy w niepamięci został zagrzebany, wystąpił na scenę Pan Azais Filozof Francuzki i traktuie publiczność swoiem znanem: *Systeme des compensations* w tak oryginalnem sposobie, iż nie mogę się wstrzymać od zrobienia czytelnikom, tak o tem Systemacie iak o samem P. Azais, dokładnieyszego wyobrażenia. P. Azais, iest to iednem słowem Francuzki Plato. Że go tak sprawiedliwie nazywam, każdy mi to spodziewam się, przyzna. Plato miał piękny ogród pod Atenami, w którem nauczał Filozofii, P. Azais, posiada także ogród pod baryierami Paryża, w którym wspomnione Systema wykłada; Plato był klientem Dyiona Syrakuzańskiego, za to Pana Azais Patronem Xiążęcia Decazes; Plato rozkrzewił swoią Filozofię, P. Azais

)(

swoie *Systeme des Compensations*, Platonowi zarzucano, chciwość, samolubstwo, Epikureizm i natręctwo Możnym; P. Azais pędzi życie w rozkoszy, na swoiem polega zdaniu i własnem interessem tylko zaięty; Platona ulubionem zatrudnieniem było nauczanie młodzieży, a P. Azais wraz z Panią Azais pisał *Ami des Enfans*! Mógłbym ieszcze iedną własność charakteru do ich porównania powiedzieć, tylko zbywa mi na historycznych dowodach do oney utwierdzenia. Tak albowiem mniemam, iżby się to zgadzało z chciwością Platona, gdybyśmy to tymczasem przyięli, że w swoiey Akademii przedawał n. p. odpisy dzieł swoich. Gdyby się iakiemu wytrwałemu badaczowi chciało, ten mógł domysł wytropiwszy, ślady doyściem historycznych dowodów, urzeczywiscić, toby podobieństwo między Platonem i Panem Azais było tem doskonalsze; ponieważ P. Azais ogłosił przez tuteysze dzienniki, że gotów iest ostatnie swoie dzieło sam rozprzedawać, owszem zimą od 2. do 5. latem zaś od 6. do 9. swoie systema albo wykładać, albo przeciw zarzutom, perypatetycznie, to iest: przechadzaiąc się bronić. Któż nie widzi, że P. Azais nie tylko Platonowi, ale i iego nayslawnieyszemu uczniowi chce stać się podobnym. Lecz pytasz mnię czytelniku co to za systema *des Compensations*, co właściwie w sobie zawiera? Oto zawiera prawdę odwieczną wszystkim rozumnym dawno znaną, ale od nikogo tak w zdłuż i w szerz nie wykładaną: że tak w fizycznym, iak moralnym świecie wszystko iest w równem podziale, i że wszędzie zero od zero, zostawia zero; że summa szczęścia bogacza, równa iest summie szczęścia nędzarza, że się deszczowi Słońce, sile centralney pociągaiącey (vis centripeta) siła centralna odpychaiąca (vis centrifuga) opiera, i że się wszystko w doskonałey rownowadze utrzymuie. Lubo to systema w teoryi na pewney nieiako wspiera się posadzie, to w praktyce, chwieie się na słabych nogach. To *Systeme des Compensations* nie może się utrzymać dla ciągłego posuwania się Ekliptyki w świecie fizycznem, a dla nierówności charakterów, w świecie moralnym, która to różność charakterów zrządza, iż toż samo szczęście lub nieszczęście, dwie różne osoby nie iednakowo czuią i znoszą. Gdybym miał chęć puść z Panem Azais w zapasy i czas puszczenia się w podróż do iego Akademii, ciekawym, iakby ón wspomnione nierówności wyrównać usiłował.

Do owych przypadków, w których wielorakiemi szczególnieyszemi sposoby, ludzie chcący bydź niepoznanymi, iak niegdyś Achilles, sami się wydali, należy nowy we Francyi zdarzony następuiący przykład: Pewny kupiec Jean Riotte na oszukanie swoich wierzycielów, ogłosił niemożność płacenia długów, (Bankructwo) pofabrykował wexle i następnie zemknął. Długo nie można było doyść śladu iego pobytu. W Lyonie przychodzi pewien do urzędu dla podpisania aktu. W roztargnieniu zamiast przybranego imienia podpisuie prawdziwe; i tym sposobem sam w ręce sprawiedliwości wpada. Albowiem sędzia pokoiu przedsiębierze natychmiast śledztwo i przekonywa się, że to iest ten sam oszust Bankrut.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Uwagi kosmologiczne Pana J. J. Littrow o Xiężycu.

(*Dokończenie.*)

Ależ nie ta szczególna iest osobliwość odznaczaiącą Xiężyc. Iak wielka iest różnica, co się tycze pór roku, tak nie mniey wielka różnica dni na Xiężycu i dni na ziemi. Tu co 12 godzin dzień następuie po nocy, ponieważ nasza ziemia co 24 godzin obraca się w około siebie. Xiężyc zaś obraca się, iakeśmy to wyżey widzieli, dopiero we 29 dni naszych, raz w około siebie, w którem peryiodzie zwolna wszystkie punkta Xiężyca koleią Słońce oświeca, więc dzień rachuiąc z nocą tak iest długi na Xiężycu iak i rok tameczny, to iest 29 dni naszych. Każdy punkt Xiężyca ma 15 dni naszych nad, a 15 dni pod Horyzontem Słońca; na całem Xiężycu zawsze dzień nocy równy, ponieważ nie ma pór roku, i każdy dzień tak iak każda noc trwa 15 dni naszych.

Że tedy pór roku na Xiężycu nie ma, nie równe iest i ogrzewanie, niektóre okolice nie ustannie wypala Słońce, niektóre zaś w wiecznych śniegach zagrzebane. Lecz za to po wszystkich punktach Xiężyca iednostayne iest oświecanie, gdyż wszędzie i iednakowo 15 dni naszych dzień i tyleż noc trwa.

Gwieździste niebo innym także musi bydź widokiem, na Xiężycu iak nam tu, cośmy tak bardzo do niego nawykli, iż iuż nawet żadney mysli w nas nie rodzi. Nie widzą mieszkańce Xiężyca, tak, iak my co dzień wschodzącego Słońca i innych gwiazd, ale raz tylko co 29 dni naszych, a przy tem powszechnem 29ciodniowem obrocie Nieba, widzą płanetę, która im wydaie się, że wielkością swoią wszystkie daleko przewyższa i sama iedynie

w tym obrocie udziału nie ma, ale zupełnie spokoyną stoi, po przed którą wszystkie inne przechodzą, tą iest ziemia naszao, która mieszkańcóm Xiężyca wydaie się stać na Niebie nieruchomą, ponieważ, iak to wyżey uważaliśmy, Xiężyc do ziemi zawsze iedną i tąż samą stroną obrócony.

Mieszkańce ze środka strony Xiężyca ku nam obróconey, widzą ziemię, która nawet wielkość pozorną Słońca, 13 razy przewyższa, nieruchomą w swym Zenicie a mieszkańce nadbrzeżni strony do nas zwroconey, widzą ziemie zawsze na swoim horyzonice i w niezmiennem mieyscu; na koniec mieszkańce Xiężyca strony od nas odwróconey nie widzą wcale naszey ziemi, gdy zawsze są od niey odwróconymi, i dla nich nasza ziemia tak iest, iakby nie istniała. Mieszkańce Xiężyca, którym może nie mniey pychy i samolubstwa, iak nam dostało się w udziele, nie maią słusznego, owszem żadnego powodu myślenia, że nasza ziemia tylko dla nich stworzona, ile że, ieżeli niedbałym iest Xiężyc w oświecaniu ziemi, daleko iest bardziey niedbała w tey mierze ziemia względem Xiężyca, aczkolwiek nierównie większe ma światło.

Ale za tę ziemi naszey dla nich lichą usługę, dostateczne odbieraią wynagrodzenie z widoku ziemi. Ktoż to wie, czy nie lepiey im znana ta Ziemia, iak wszystkim naszym uczonym Jeologom i Jeografom razem zebranym. Widzą oni za pierwszem rzutem oka, nad czem tak długie sprzeczki były, że ziemia przy swych biegunach iest spłaszczoną kulą, i nim Kolumb o wynalezieniu Ameryki, albo Kook Australiów pomyślał, oni iuż od dawna iasno i wyraźnie obiedwie tę naszego świata części widzieli, i teraz ieszcze mogłaby Angliia oszczędzić wydatki, które na nowo, w celu wynalezienia pułnocney drogi łożyć chce, gdyby tylko z mieszkańcami Xiężyca, którzy to zadanie od wielu tysięcy lat bez wszelkich kosztów i umieiętności, za iednem spoyrzeniem rozwiązali, porozumieć się mogła. Kraie pod południowem biegunem które my ieszcze odkrywać mamy, dawno im znane, a wewnętrzna Afryka, która nam zawsze iest nieznaną ziemią (*terra incognita*), może im lepiey, w ogóle przynaymniey, wiadoma, iak nam Oyczyzna nasza i za mnogie wieki ieszcze będzie. Może oni w ow czas, kiedy wielka owa zmiana, (Rewolucyia) co na naszey ziemi zaszła, a którey ślady spustoszenia; lubo nas od tey epoki tysiące lat dzielą, po wszystkich mieyscach postrzegamy, spokoynie przypatrywali się naszemu nieszczęściu i w swoiey histori wiadomości stanu naszey ziemi przed potopem, których nasze dzieie nie sięgaią zapisali, wiadomości, których docieć nasi wielcy Filozofowie i Jeologowie o pocie czoła a na próżno usiłuią. Niepowetowana zaiste szkoda, że nam zbywa sposobów dostania się do Xiężyca. O iakichże nie dowiedzielibyśmy się rzeczach!

Iednak, gdyby się komu udało wynaleść drogę Korrespondencyi z mieszkańcami tamecznemi, niech pomni do tych się udać, którzy zamieszkuią stronę ku nam obróconą, albowiem, iak bardzo tym znana iest ziemia nasza, tak mało tamtym, którzy na stronie wiecznie od nas odwróconey żyią i nietylko ziemi nigdy nie widzą, ale i żadnego, pewnie o iey istnieniu wyobrażenia nie maią. Ci politowania godni, nie maią nawet przeczucia tego wspaniałego widoku, którego gwieździste Niebo, ich na drugiey stronie Xiężyca mieszkaiącym braciom użycza. Z iakiem podziwieniem słuchaliby dzicy owi, cudownych powieści swoich uczonych sąsiadów o ogromnym Xiężycu, (ziemi,) który zawsze iedno mieysce na Niebie zaymuie, gdy wszystkie inne gwiazdy przedeń przechodzą, z iaką pobożnością odprawialiby może pielgrzymki i processyię w owe błogie okolice, które nieustaiącą obecnością i goreiącym blaskiem Bóstwa iaśnieią, iakiegoż wrażenia muszą doznawać Pielgrzymi ci na widok tey tak świetney gwiazdy, którzy iak owi Troglodyci, odwiecznie, piętnastodzienne nocy w zupełnych ciemnościach przepędzaią!

Wypis z listu Kapitana G. H. Smyth do będącego w Genewie Barona Zach.

Z Londynu d. 22. Stycznia 1821.

Przypomniesz sobie Baronie, com w naszey do Bolonii podróży mówił o teraznieyszym Baszy Egiptu, dawno iuż, swoiem szlachetnem postępowaniem w czasie wytępiania Mameluków i niarzmienia fanatyckiey sekty Wehabitow wsławionym. Teraz mam zaszczyt przesłać ieszcze kilka rysów do obrazu tego, rownie w pokoiu iak w woynie wielkiego męża.

Dopiero właśnie odebrałem tę wiadomość od naszego walecznego Wiceadmirała Sir Sidneia Smith; którą tem spieszniey udzielam, im iest interesownieyszą. Pomieniony Basza,

świeżo dokonczył przedsięwzięcia, które okolicom Alexandryi zupełnie inną postać nadaie. Odmiana ta iest z wielu względów dla całego kraiu równie ważną, iak wykonanie iey podziwienia godne. Wielkie ieziora Abukiru i Mareotis nie łączą się iuż z morzem a z czasem przez wyziewy zupełnie się wysuszą. Zpracą i kosztem do wiary niepodobnym wzniesiono groble i wały koło obiedwóch iezior. Nadto wybudowano między Alexandryią i Nilem kanał ułatwiaiący związek w całym kraiu, dawniey z nie mnieyszą trudnością iak niebezpieczeństwem utrzymywaną przez mnogie piasków namuły, które żegludze i handlowi a tem samem i zakwitnieniu niższego Egiptu prawie niezwyciężone przeszkody stawiały. Wykonanie olbrzymich tych planów nie ustępuie w wielkości i wspaniałości, żadnemu tegoż rodzaiu przedsiębierstwu, które w dawney historyi Egiptu znayduiemy, i zaspokaia, między innemi ten także cel wielkiego swoiego twórcy: uwiecznienia swoiey sławy. Za pomocą środków w poźnieyszych wiekach bezprzykładnych, umiał ón te ogromne plany nie tylko ułożyć ale i do skutku szczęśliwie doprowadzić. Ażebym ci szacowny Baronie mógł dać lekkie wyobrażenie, iak wielkich sił do tego dzieła użyto, to tylko nadmienię, że około kopania, celem wysuszenia owych iezior, nie mniey iak dwa kroć pięćdziesiąt tysięcy ludzi przez Luty i Marzec w ru. 1819 pracowało.

Przy dobywaniu kamieni do wzniesienia grobel i wałów potrzebnych, odkryto gruzy starożytnego i sławnego miasta Canopus. Między innemi, znaleziono w pośrodku dwóch skrystallizowanych płyt, tablicę złotą z napisem dawnych Ptolomeyskich Królów, maiącą sa cel podanie potomności pamięci, że Bożkowi Ozyris poświęcony Kosciol, wybudowali. Tablica ta z czystego ciągnionego złota, ma pół siodma cala długości a pół trzecia szerokości. Napis na niey Grecki we czterech wierszach, pismo szczególnieysze w samych niby kropkach: „*Król Ptolomeusz, Syn Ptolomeusza i Arsinoe, potomstwa Bogów — i Królowa Berenice, siostra i małżonka tegoż Bożkowi Osiris.*“

Tablicę tę darował Basza Wice-Admirałowi Sir Sidney Smith, iak się sam własnoręcznym pismym wyraża, w dowód przyiaźni i szacunku, do którey go tenże, swoiemi na Wschodzie dzieły, mianowicie w czasie pamiętnego oblężenia Akry zniewolił. Oblężenie to, albo raczey ta, przeciw napadóm pełnym rozpaczy, hołoty szalonych awanturników, obrona, będzie ieszcze przez mnogie wieki tkwiła w żywey pamięci Muzułmanów. Połączyły się tu Chrzesciańskie woyska z niewiernemi, ku odparciu Chrześciian. Potomkowie krzyżaków, obrońcy prawdziwey wiary weszli w związki braterskie z Saracenami, czcicielami fałszywego Proroka, dla obrony miast świętey ziemi; przeciw potomkom owych walecznych, którzy też miasta w trzynastym wieku dobywali.

Tak zdolność, iak osobista waleczność, z którą Sidney Smith stawił czoło Wodzowi iuż wówczas za niezwyciężonego uznanemu, wzbudziły podziwienie Muzułmanów w tak wysokim stopniu, iż ieden tylko i powszechny głos rozlegał się w powietrzu: „O waleczni Chrzescianie!“

Godne uwagi ziawisko na niebie tey iesieni i zimy.

Pan Luthmer w Hannowerze oznaymił, że tey iesieni i zimy, pokaże się na niebie godne uwagi ziawisko natury, które się tylko co 20 lat wydarza. Tem będzie mocne zbliżenie się dwoch planet naszego systematu słonecznego, t. i. Jowisza i Saturna. Zaraz po zachodzie Słonca, koło godziny poł do 8. wieczorem, w odległości pół czwarta stopnia obok siębie, wzniesą się dwie piękne gwiazdy nad wschodnim widnokręgiem. Gwiazda po lewey stronie, iasnym odznaczaiąca się światłem, będzie Jowisz, owa zaś mniey iasna i po prawey ukazuiąca się, Saturn. Obiedwie planety ziawią się tym sposobem w dniach 16 i 18 Październik; o godzinie 12tey w połnoc na południku, znaydować się będą przeciwległe Słońcu, t.i. naprzeciwko Słońca; potem staną nayblizey naszey ziemi i będą przez cała noc świecić. Odtąd iuż zbliżać się będzie Jowisz coraz więcey do Saturna, a nakoniec z początkiem miesiąca Grudnia, dosięgnie go tąk blisko, że tylko na 1 1/4 stopnia ku połnocy od niego oddalonym zostanie. Stanąwszy iuż w naywiększey bliskości z Saturnem, zacznie się znowu Jowisz oddalać od niego, przez resztę miesiąca Grudnia r. b., tudzież przez Styczeń, Luty, i Marzec, r. przyszłego z wrastaiącym pospiechem, uchodzić będzie na Wschód; na d. 1. Kwietnia znaydowac się iuż będzie na 8 stopni oddalonym od Saturna, i powoli stanie się w zmierszchaniu niewidomym.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.